



W CENTRUM POLSKI

MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



GAZETA SAMORZĄDOWA
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2450-193X

Numer 10 (39)/2018

26 października 2018 r.

Temat miesiąca:



SMOG

Rakotwórcze dioksyny i furany robią swoje. Znajdujące się w powietrzu zanieczyszczenia zabijają każdego roku około sześć i pół miliona ludzi na świecie. W Polsce blisko pięćdziesiąt tysięcy. Takie są dane Światowej Organizacji Zdrowia. Według tego źródła, spośród pięćdziesięciu miast z najbardziej zanieczyszczonym powietrzem w Unii Europejskiej aż trzydzieści trzy znajdują się w Polsce.

Na wsiach największym problemem dla środowiska jest tak zwana emisja niska, na którą w blisko dziewięćdziesięciu procentach składają się spaliny odprowadzane do atmosfery z palenisk domowych. Reszta to zanieczyszczenia komunikacyjne i przemysłowe. Dym powstający w efekcie ogrzewania naszych domów węglem niskiej jakości i mokrym drewnem oraz coraz częściej obserwowanego spalania w przydomowych piecach odpadów komunalnych niesie z sobą: pył zawieszony, tlenek i dwutlenek węgla, dwutlenek siarki, tlenki azotu, rakotwórcze wielopierścieniowe węglowodory aromatyczne, dioksyny, a także metale ciężkie - ołów, arsen, nikiel i kadm.

Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Łodzi dysponuje trzydziestoma stacjami monitoringu jakości powietrza. Jedynie dwie z nich jednak znajdują się na terenach wiejskich, ale żadna nie funkcjonuje w którejkolwiek ze wsi powiatu łódzkiego wschodniego. Z dokonywanych co roku przez Główny Inspektorat Ochrony Środowiska analiz szacunkowych - z tak zwanego modelowania jakości powietrza - wynika, że na terenie naszego powiatu i gminy największym zagrożeniem dla zdrowia jest zawarty w powietrzu benzo(a)piren. Silnie rakotwórcza substancja, której ilość dwukrotnie przekracza w powiecie dopuszczalną normę. Adam Wachowicz, zastępca kierownika Wydziału Monitoringu Środowiska Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Łodzi twierdzi, że w miastach i gęsto zabudowanych osadach powia-

tu łódzkiego wschodniego - takich jak choćby Andrespol - niemal dwukrotnie przekroczona jest też dopuszczalna w ciągu roku ilość dni, w których zagrożeniem dla mieszkańców jest zawarty w powietrzu pył o średnicy cząsteczki nie większej niż dziesięć mikrometra. Prócz związków chemicznych i metali ciężkich, o których mowa wyżej, w jego strukturze mieszczą się też bakterie i wirusy.

Szacunki te znalazły częściowe potwierdzenie w przeprowadzonych w tym roku na zlecenie Urzędu Gminy badaniach empirycznych. W lutym i marcu certyfikowana pracownia ze Śląska, na podstawie badań przeprowadzonych w dziesięciu punktach, dokonała pomiaru zawartości w powietrzu pyłu stanowiącego składnik dymu emitowanego do atmosfery z naszych kominów. Okazało się, że w dwóch z tych punktów - w Bedoniu Przykościelnym i w Justynowie - średnioroczna gramatura pyłu w powietrzu była większa od dopuszczalnej normy. Przy czym w Justynowie istotnie większa.

W ciągu nadchodzącego sezonu grzewczego badania takie mają być powtórzone. Konsekwencją strategii monitoringu i przeciwdziałania zjawisku jest przystąpienie gminy do współfinansowanego przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej programu ograniczenia emisji zanieczyszczonych spalin z domowych pieców. WFOŚiGW przyznał nam 1 166 669 złotych na wsparcie finansowe tych mieszkańców gminy, którzy dokonają w swych gospodarstwach wymiany przestarzałych urządzeń grzewczych na nowe, bardziej przyjazne dla środowiska. Po zrealizowaniu przydomowej inwestycji, każdy ze stu czterdziestu ośmiu zainteresowanych otrzyma sięgającą pięćdziesięciu procent refundację poniesionych kosztów.

Więcej czytaj na str. 2

W numerze:

W kontuszu i z humorem



Program koncertu aż kipiał polskością. Przed oczyma widzów przetaczały się obrazki obficie skąpane w folklorze i przyozdobione muzycznymi perełkami historii.

Czytaj na str. 5

Mały



W Mistrzostwach Polski Alan Coleman z Wiśniowej Góry był trzeci. Po wyścigu trener Bartosz Olejarczyk powiedział mu, że wkrótce będzie niesamowitym pływakiem.

Czytaj na str. 6

UWAGA!

Szanowni Państwo, harmonogram składu i druku miesięcznika nie pozwolił nam na odniesienie do wyników odbytych kilka dni temu wyborów samorządowych. Garść refleksji na ten temat oraz poddane analizie publicystycznej informacje o obsadzie personalnej gminnych i powiatowych struktur samorządowych zaprezentujemy Państwu w następnym numerze pisma.

Redakcja

REKLAMA

LZS JUSTYNÓW
KLUB SPORTOWY Z TRADYCJAMI

Młode Siatkarki **Młodsi Piłkarze**

NABORY !!!

Czekamy na Was !!!

WWW.LZSJUSTYNOW.PL zapisy@lzsjustynow.pl

SEKCJA PIŁKARSKA tel.: 531 218 191

SEKCJA SIATKARSKA tel.: 513 931 949



Na gminnym garnuszku

Zyskuje policja i my. Kierownik andrespolskiego posterunku policji aspirant sztabowy Sylwester Misio puentuje krótko - etaty refundowane to etaty gwarantowane. Gmina wakatów przecież nie sfinansuje. Dzięki pieniądzą z budżetu gminy od piętnastu lat na posterunku w Andrespolu pracuje o trzech funkcjonariuszy więcej niż wynikałoby to z puli środków, jakie na płace pracujących u nas policjantów łoży Komenda Powiatowa Policji w Koluszkach. Oznacza to, że w ciągu miesiąca ulice naszych sołectw patrolowane są średnio przez pięćset godzin dłużej niż byłoby to możliwe bez gminnych środków.

Mocą trzech kolejnych, pięcioletnich porozumień między komendantem powiatowym po-

licji a wójtem od dwa tysiące trzeciego roku trzy policyjne etaty na naszym posterunku refundowane są z budżetu gminy. Dwudziestego ósmego września rada gminy podjęła uchwałę, dzięki której do końca listopada zawarte zostanie w tej sprawie kolejne pięcioletnie porozumienie. Według założeń budżetowych przyszłoroczna realizacja przygotowywanego porozumienia kosztować ma nas dwieście jeden tysięcy złotych. Skarbnik gminy Monika Sójka twierdzi jednak, że faktyczne koszty, jakie ponosimy na policyjne etaty rok w rok, mniejsze są od przewidywanych. Rok temu różnica na naszą korzyść wyniosła blisko siedemnaście tysięcy złotych.

W zamysle samorządowców było założenie, by tym razem uchwałę pozwalającą na za-

warcie umowy z policją po wyborach zawarła już nowa rada gminy. Obowiązujące jednak w środowisku naszych partnerów procedury stanowią, że gdyby sprawę odłożyć, to niemożliwym byłoby zachowanie na posterunku ciągłości zatrudnienia. Chcieliśmy w związku z tym - i także w tym przypadku potrafilimy - wyjść policji naprzeciw, co nie pozostaje bez echa. Komendant powiatowy inspektor Krzysztof Dąbrowski zapewnia, że wysoko ceni sobie współpracę tak z Urzędem Gminy w Andrespolu, jak i instytucjami temu urzędowi podległymi. W ocenie komendanta, współpraca korzystna jest dla obu stron, co w sposób oczywisty przekłada się na wysoki poziom bezpieczeństwa mieszkańców gminy. To fakt - kiedy piętnaście lat temu po raz

pierwszy zdecydowaliśmy się płacić za trzy policyjne etaty, w odpowiedzi policja postanowiła zapłacić ze swego budżetu za dwa kolejne stanowiska w strukturze andrespolskiego posterunku. Od tamtego czasu płacimy więc za trzy, a de facto mamy w Andrespolu pięć policyjnych etatów więcej niż na starcie tej kooperacji.

Współpraca owocuje konkretem także po stronie policji. Nie chodzi przy tym jedynie o etaty, o których mowa, ani nie o rokrocznie finansowane przez gminę letnio-jesienne ponadnormatywne patrole, o czym w rubryce „Z prac samorządu” informowaliśmy Państwa w lipcowym numerze pisma. Warto wiedzieć, że wiosną tego roku rada gminy podjęła decyzję o czwartym już na przestrzeni ostatnich jedenastu lat dofinansowaniu zakupu patrolującego nasz teren policyjnego samochodu. Kiedy współfinansowaliśmy zakup pierwszego, nasi policjanci jeździli jeszcze polonezami.

K.S.

cd. ze str. 1

SMOG

Według przedstawicieli Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska, coraz większym problemem w Polsce - zwłaszcza poza dużymi miastami, gdzie funkcjonują systemy centralnego ogrzewania - jest spalanie w piecach plastikowych odpadów komunalnych. Trujemy siebie i sąsiadów, a stosowane przez służby porządkowe i gminnych urzędników dotychczasowe środki zaradcze są mało skuteczne. Próbując różnych rozwiązań, w kwietniu bieżącego roku jedna z pracownic naszego Urzędu Gminy skierowana została na specjalistyczne szkolenie z zakresu rozpoznawania i radzenia sobie z problemem niskiej emisji. W ciągu nadchodzącego sezonu na zlecenie UG po raz pierwszy na terenie gminy do badań jakości powietrza zaangażowane mają być drony. W urzędzie słychać zapewnienie, że monitorowane będą w ten sposób wszystkie sołectwa. Z właścicielami posesji, w których zainstalowane na dronie przyrządy zidentyfikują spalanie odpadów przeprowadzone będą rozmowy ostrzegawcze i po pewnym czasie dron polecą nad te domostwa kolejny raz. W razie niepomyślnego finału gminnym urzędnikom - którzy w przeciwieństwie do straży miejskich nie mogą przeciwdziałać bezmyślności za pomocą mandatów - pozostanie możliwość wystąpienia z wnioskiem o ukaranie trucieli do sądu.

W ekstremalnych sytuacjach innego wyjścia nie będzie. Nie dość, że wielu z nas w majestacie niezmiennego wciąż prawa pali w piecach węglem najniższej jakości - także tanim, ale groźnym dla środowiska i zdrowia ludzi węglowym mułem poflotacyjnym - to ciepło próbujemy uzyskiwać także ze śmieci. Nikt z traktujących problem poważnie nie sądzi, że uda się go rozwiązać w ciągu jednego sezonu, ale przechodzić obok niego obojętnie już się nie da. Zdaniem kierownika Adama Wachowca, potrzebne są ostre, ogólnokrajowe normy przeciwdziałające paleniu w piecach węglem niskiej jakości oraz konsekwentnie stosowane kary za spalanie w domach odpadów. W przeciwnym wypadku podczas zimowych, bezwietrznych dni nad naszymi głowami wciąż wisieć będzie złowrogi smog.

K.S.

Leśny trakt

Strach ma wielkie oczy... U schyłku wakacji jeden z naszych mieszkańców przysłał do redakcji następujący e-mail: „Od jakiegoś czasu w środku lasu pomiędzy Wiśniową Górą a Bukowcem trwa budowa - chyba drogi. Część mieszkańców próbowała się dowiedzieć, w jakim celu ta droga powstaje, ale jest wokół niej jakaś dziwna aura tajemnicy. Nikt nic nie wie, a droga powstaje i rodzą się plotki. Włącznie z tym, że to droga dla dewelopera, który w lesie wybuduje nowe domy. (...) Wielu z nas wyprowadziło się z Łodzi do gminy Andrespól właśnie dlatego, że jest tu tak zielono, że jest tu tyle lasów i jeszcze niezabudowanej przyrody. Dlatego nasze obawy są aż tak wielkie”.

O wyjaśnienie sprawy poprosiliśmy nadleśniczego Jana Piwowara. Szefa Nadleśnictwa Brzeziny, które od kwietnia bieżącego roku prowadzi leśną inwestycję. Oto czego się dowiedzieliśmy.

W lesie nieopodal Wiśniowej Góry na odcinku tysiąca ośmiuset metrów przebudowywany jest dojazd pożarowy oraz droga leśna o długości sześciuset metrów. Zmodyfikowany układ dróg służyć ma - jak zapewnił nas Jan Piwowar - strażakom i leśnikom. Tym drugim do celów administracyjno-gospodarczych. Leśnym duktem wywozić się będzie wycięte drewno, a strażnicy leśni zyskają dogodną możliwość patrolowania okolicy. W czerwcu przyszłego roku wyspane mieszanką chalcidonu, dolomitu i piaskowca drogi będą gotowe.

Warto także poinformować, że w przyszłym roku Nadleśnictwo Brzeziny prowadzić będzie w Lesie Kraszewskim spore wycinki i nasadzenia, których celem jest odnowienie lasu przy zachowaniu zasady optymalnego składu gatunkowego drzew. Prace te w dwa tysiące trzynastym roku ujęte zostały w zatwierdzonym przez ministra środowiska Planie Urządzenia Lasu na lata 2013-2022.

K.S.

Fot. Michał Świderek



Z prac samorządu

W końcówce radni nie zwolnili tempa. Dwudziestego ósmego września i siedemnastego października odbyły się dwa ostatnie posiedzenia rady gminy minionej kadencji. Najważniejszą naszym zdaniem decyzją, jaką podczas tych sesji podjęto, to wrześniowa uchwała w sprawie zmian w statucie gminy. Wprowadzone zgodnie z treścią zmodyfikowanej ustawy o samorządzie gminnym nowości powiększają obszar naszej kontroli nad działalnością samorządu i istotnie zwiększają możliwość udziału mieszkańców we współdecydowaniu o życiu społeczno-gospodarczym gminy.

Od początku nowej kadencji rady jej obrady nagrywane będą za pomocą urządzeń rejestrujących obraz i dźwięk, a następnie udostępniane mieszkańcom na stronie internetowej gminy. W obszarze samorządowego kontrolingu mieści się też wynikające z ogólnokrajowego - i teraz już także gminnego - prawa zobowiązanie wójta do składania radzie do końca maja każdego roku raportu o stanie gminy. Niezwykle ważnym instrumentem udziału mieszkańców we współzarządzaniu gminą jest przewidziana we wrześniowej uchwale możliwość wystąpienia grupy co najmniej dwustu mieszkańców z inicjatywą uchwa-

łodawczą. Innym wartościowym rozwiązaniem jest powołanie w strukturze rady gminy nowego ciała - Komisji Skarg, Wniosków i Petycji.

Dwudziestego ósmego września radni - wśród szeregu innych postanowień - uchwalili też miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla obszarów położonych w rejonie ulic: Magdalenki, Głównej i Mostowej w Bedoniu Przykościelnym oraz dokonali kilku zmian w tegorocznym budżecie gminy. Po stronie wydatków dopisano trzydzieści tysięcy złotych na zakup kamer i pozostałego sprzętu elektronicznego służącego transmisjom obrad samorządu, o których mowa wyżej. Dwadzieścia jeden tysięcy natomiast przekazano działającej w ramach justynowskiej OSP Grupie Poszukiwawczo-Ratowniczej na kupno quada, którego zakup dofinansowany jest również ze środków Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego.

Spośród decyzji podjętych w połowie października wszystkich nas bezpośrednio dotyczyć będą najbardziej skutki uchwały na nowo określającej wysokości stawek podatku od nieruchomości. Od przyszłego roku za metr kwadratowy powierzchni budynku mieszkalnego płacić będziemy nie 51 groszy

a 53. Także o 2 grosze od metra - do poziomu 24 groszy - wzrośnie podatek od okalających nasze domy gruntów. Nowe stawki i tak niemal o połowę niższe będą od dopuszczalnych w kraju progów maksymalnych. Dla porównania, w Łodzi wielkości te wynoszą odpowiednio: 79 i 49 groszy. O złotówkę więcej niż do tej pory zapłacą u nas od metra kwadratowego właściciele budynków, w których prowadzona jest działalność gospodarcza. Zmiana ta dotyczy jednak wyłącznie obiektów, których powierzchnia przekracza tysiąc metrów kwadratowych.

Reagując na niesione przez otoczenie zmiany, dziesięć dni temu - tak jak na wielu poprzednich sesjach - samorządowcy zdecydowali też o modyfikacjach w strukturze tegorocznego planu finansowego gminy. O nieco ponad dwieście siedemdziesiąt tysięcy złotych łącznie zwiększony został pakiet dotacji dla Zakładu Gospodarki Komunalnej. Konieczność przekazania na konto zakładu dodatkowych dwustu dziesięciu tysięcy to skutek perturbacji na rynku inwestycji i remontów, o czym w szczegółach piszemy na stronie obok, a za dodatkowe sześćdziesiąt trzy tysiące ekipa ZKG dokona remontu starszego z reaktorów gminnej oczyszczalni ścieków. Źródłem środków na zwiększenie zasobu wydatków są niewykorzystane w tym roku fundusze na rozbudowę gminnej kanalizacji oraz dodatkowe przychody gminy pochodzące z oprocentowania bankowych lokat. K.S.

Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL

95-020 Andrespól, ul. Rokicińska 126
tel./faks: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL

tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ

tel. 42 213 24 57, 535 526 367

GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA

tel. 42 213 23 62

APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu - Andrespól, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Miętowa - Andrespól, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Najlepsza dla Ciebie - Andrespól, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
- Apteka prowadzi zbiórkę leków przeterminowanych
- Apteka Sieciowa - Andrespól, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie - Andrespól, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med - Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

„Apteka Sieciowa” w Andrespolu przy ul. Rokicińskiej 146 w dni powszednie jak i w święta pracuje przez całą dobę.



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespól. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej Górze. Redaktor naczelny: Krzysztof Spychalski. ADRES REDAKCJI: Andrespól 95-020, ul. Rokicińska 125, pokój 5. Pierwsze piętro, siedziba andrespolskiej Rady Sołectkiej; **telefon** - dzięki uprzejmości sekretariatu Urzędu Gminy Andrespól - 42 235 27 11; **e-mail**: krzysztof.spychalski@andrespol.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: JW PROJEKT.

Takie będą Rzeczypospolite...

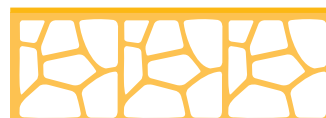
„Idealy są jak gwiazdy. Jeśli nawet nie możemy ich osiągnąć, to należy się według nich orientować”. - Piękną i mądrą myślą George’a Bernarda Shawa zaczęła swe wystąpienie podczas uroczystości ślubowania uczniów klas pierwszych dyrektor LO im. Jana Karskiego w Wiśniowej Górze Dorota Salska. Dwunastego października świeżo upieczeni licealiści przyrzekli między innymi, że pracą, nauką i wychowaniem potwierdzać będą, iż są pokoleniem patriotów, a uczniowie klasy mundurowej rolę swojej przysięgi rozpoczęli zobowiązaniem oddawania należnej czci narodowym tradycjom.

Pełna elegancji akademii stała się dla organizatorów okazją do odwołania się w jej formule do dwóch ważnych, jesiennych okoliczności - do święta nauczycieli i setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Z okazji Dnia Edukacji Narodowej obecny na imprezie wójt gminy Dariusz Kubus wręczył paniom dyrektor dwóch naszych szkół - Ewie Lichtorowicz-Kurczysz oraz Dorocie Salskiej - swoje okolicznościowe nagrody. Nagrodami dyrektora z kolei uhonorowana została grupa pracowników LO, w większości nauczycieli. Z dużym uznaniem gości szkolnego eventu spotkała się przygoto-

wana w nawiązaniu do zbliżającego się Narodowego Święta Niepodległości jego część artystyczna. Sympatycznie przyjęty został występ dzieci z działającego przy Gminnym Ośrodku Kultury zespołu folklorystycznego „Krokus”, podobało się baletowe show w narodowych barwach w wykonaniu uczennic pierwszej klasy LO Darii Banasiak i Ewy Jakubczyk.

Rzęsistymi brawami nagrodzono zaprezentowane tego dnia w szkole duże fragmenty przygotowanego przez uczniów widowiska słowno-muzycznego „Dla Niepodległej”. Kiedy w trakcie spektaklu licealna pierwszoklasistka Liwia Pysklak i uczennica trzeciej klasy miejscowego gimnazjum Wiktoria Wiśniewska skończyły śpiewać „Wojenko, wojenko”, na sali przez dłuższą chwilę słychać było bijące serca słuchaczy. Poprowadzeni merytorycznie i artystycznie przez licealne nauczycielki Ilo-nę Janowską, Teresę Kroc oraz Jolantę Niżnikowską uczniowie szkoły w Wiśniowej Górze w przededniu obchodów stulecia polskiej niepodległości przygotowali „Dla Niepodległej” przejmującą inscenizację.

K.S.



Investujemy - zmieniamy - modernizujemy

Investycyjny ból głowy nie ustępuje. W kwietniu informowaliśmy Państwa o kłopotach przed jakimi staje Urząd Gminy, przystępując do realizacji kolejnych gminnych inwestycji. Na temat perturbacji już we wstępnej fazie organizacji przedsięwzięć budowlanych pisaliśmy: „Rozbudowany rynek inwestycyjny powoduje, że firmy mają w czym wybierać i albo do niektórych przetargów w ogóle nie stają, albo dyktują takie warunki cenowe, które wykraczają poza obszar możliwości finansowych inwestorów. Jak pisał niedawno Serwis Samorządowy Polskiej Agencji Prasowej, według raportu firmy badawczej PMR Consulting & Research, od jesieni ubiegłego roku w Polsce było kilkadziesiąt dużych przetargów budowlanych, w których oferty znacznie przekraczały budżet inwestora i które z tego powodu unieważniano lub ogłaszano nowe postępowanie. (...) Zdecydowana większość tych przypadków dotyczyła inwestycji samorządowych”.

Nihil novi sub sole - niestety, od kwietnia nic się pod tym względem u nas nie zmieniło. O kilka miesięcy opóźniona jest realizacja trzech dużych gminnych inwestycji: rozbudowy szkoły w Wiśniowej Górze, budowy kanalizacji w Kraszewie i Bedoniu Przykościelnym. Inwestycja szkolna zakończona miała być do końca sierpnia, kanalizacja w Kraszewie do piątego września, a w Bedoniu Przykościelnym do piętnastego maja. W przypadku szkoły za główną przyczynę opóźnienia uznane zostały ujawnione w trakcie budowy projektowe niedociągnięcia i niejasności, które wymuszały na wykonawcy pochłanianie czasu konsultacje z projektantem. Przyczyna opóźnień w Kraszewie tkwi natomiast w fakcie występowania tam wód gruntowych na wyższym poziomie niż opisywał to raport z przeprowadzonych dwa lata temu badań geologicznych. Uznając te argumenty, Urząd Gminy zdecydował się na zawarcie z wykonawcami prac aneksów do obowiązujących umów, mocą których szkoła w Wiśniowej Górze gotowa ma być do dziewiętnastego, a kanalizacja w Kraszewie do trzydziestego listopada. Czy tak będzie...? Wkrótce się przekonamy.

O zawarcie aneksu wydłużającego czas realizacji projektu wystąpił również wykonawca kanalizacji w Bedoniu Przykościelnym. Bezskutecznie, bo inwestor uznaje, że opóźnienia na tej budowie leżą wyłącznie po stronie firmy prowadzącej inwestycję. W efekcie skutki są ne-

gatywne w dwójnasób. Po pierwsze - do wciąż niegotowego systemu nie mogą podłączyć się właściciele posesji, obok których wykonane są już fragmenty kanalizacji; po drugie - z powodu pięciomiesięcznego opóźnienia pierwszego etapu projektu nie można ogłaszać przetargu na budowę kanalizacji wzdłuż następnych ulic w Bedoniu, bo na jednej budowie nie może być równocześnie dwóch wykonawców. Prace na kolejnych ulicach tego sołectwa, które według naszego zamysłu rozpocząć się miały podczas tegorocznych wakacji, zaczną się więc nie wcześniej niż w przyszłym roku. Pozostając przy kanalizacji, opóźnia się termin rozpoczęcia budowy jej kolejnego odcinka w Wiśniowej Górze. Choć przetarg w tym zakresie rozstrzygnięty został w sierpniu, do dziś wyłoniona w jego trakcie firma czeka z rozpoczęciem robót do momentu kiedy wreszcie dostarczone jej będą zamówione studzienki kanalizacyjne. W tym przypadku jednak zaplanowany termin zakończenia budowy wydaje się być niezagrożony. Pomny wcześniejszych, przykrych doświadczeń, Urząd Gminy zgodził się, by wyznaczony został w umowie na czerwiec przyszłego roku.

Klasycznym wręcz przykładem problemów i dylematów, przed którymi stajemy, zmieniając krajobraz infrastrukturalny gminy, jest sytuacja, w jakiej mieści się oczekiwana przez mieszkańców sołectwa budowa kanalizacji wzdłuż ulicy Słowiańskiej w Bedoniu Wsi oraz modernizacja nawierzchni tej ulicy na odcinku: Brzezińska - Jarzębinowa. Pierwszy przetarg na te prace ogłoszony był w kwietniu bieżącego roku i ani wówczas, ani do kolejnych trzech przetargów nie stanął żaden z potencjalnych wykonawców. Czterech chętnych zgłosiło się do Urzędu Gminy dopiero w połowie mijającego miesiąca. Stało się tak dlatego, że - przygotowując piąty przetarg - zwiększyliśmy zakres prac, zakładając, że kanalizacja w tej fazie projektu wybudowana zostanie od ulicy Brzezińskiej nie do ulicy Jarzębinowej - jak wcześniej przewidywano - a do Magdalenki. Po drugie, termin realizacji inwestycji przewidziano na czerwiec przyszłego roku, znacznie go wydłużając w stosunku do wcześniejszych zamierzeń.

Do października instalację kanalizacji wzdłuż Słowiańskiej staraliśmy się ściśle powiązać z modernizacją nawierzchni tej ulicy na odcinku między ulicami Brzezińska a Jarzębinową, na co - przekazując nam drogę - sporą pulę pieniędzy przekazał nam powiat, a w czterdziestu procentach

dofinansowania tego przedsięwzięcia podjął się łódzki Urząd Marszałkowski. Urząd postawił jednak jeden warunek - koszty inwestycji rozliczone mają być do końca października bieżącego roku. Stąd przez długi czas Urząd Gminy szukał firmy, która podjęłaby się wykonania na tym odcinku Słowiańskiej kanalizacji w terminie skorelowanym z graniczną datą rozliczenia inwestycji drogowej.

Życie pokazało, że nie wystarczy chcieć. Gminny inwestor stanął w końcu przed wyborem - albo poczekać z budową nawierzchni drogi do czasu zakończenia instalacji kanalizacji - tracąc przy tym ponad dwustutysięczne dofinansowanie - albo położyć na Słowiańskiej nową nawierzchnię, licząc się z tym, że podczas kopania kanału kanalizacyjnego na niewielkich odcinkach obrzeża nawierzchni drogi trzeba będzie naruszyć. Biorąc pod uwagę sprzyjający nam fakt, że według założeń projektowych kanałów biec będzie w dużej części pod chodnikiem, zdecydowano się na drugie z rozwiązań. Skutek? - dofinansowania z Urzędu Marszałkowskiego nie stracimy, a chętni do budowy kanalizacji wzdłuż Słowiańskiej wreszcie się znaleźli.

Problemy inwestycyjne, choć w mniejszej skali, nie ominęły również Zakładu Gospodarki Komunalnej. Do pierwszego przetargu na wyasfaltowanie ulic: Myśliwskiej w Stróży, Sadowej w Stróży i Parkowej w Wiśniowej Górze wystartował tylko jeden wykonawca. Cena, jakiej

zażądał, była o pięćdziesiąt procent wyższa od tego, co za unowocześnienie nawierzchni tych ulic mógł zakład zapłacić. Przetarg trzeba było unieważnić. Podobna sytuacja zaistniała w odniesieniu do koniecznego do wykonania przed zimą remontu jednego z budynków komunalnych w Wiśniowej Górze. Nie dość, że w trakcie rozmów odbytych z przedstawicielami kilkunastu firm remontowych ZGK dowiadywał się, że obowiązujące obecnie na rynku ceny są znacznie wyższe od tych sprzed roku chociażby, to jeszcze deklarowany przez firmy termin wykonania remontu podważał jego sens. Jeśli bowiem nienaprawiony dach budynku komunalnego w Wiśniowej Górze nie przetrwałby zimy, to niedorzecznością byłoby odkładać remont do wiosny. Na szczęście takiej konieczności ZGK zdołał zapobiec. Za cenę istotnie wyższą od spodziewanej znaleziono w końcu firmę, która podjęła się wykonania remontu jeszcze w tym roku.

Suma summarum, problemami zakładu z ulicy Piekarniczej - o czym w rubryce „Z prac samorządu” piszemy na stronie obok - zając się musieli radni. Podczas sesji z siedemnastego października, tylko ze względu na dwie pisane wyżej sprawy, podnieśli poziom budżetowej dotacji dla ZGK o dwieście dziesięć tysięcy złotych. Nic niestety nie wskazuje na to, że nowo wybrana rada gminy wolna będzie od tego typu konieczności. Rynek inwestycji sprzyja wykonawcom. Inwestorzy, trzymając się za kieszonki, ratować się mogą jedynie tabletką od bólu głowy.

K.S.

REKLAMA



**REMONT
STUDIO**

FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

Wszystko czego potrzebujesz gdy się remontujesz!

KRASZEW, UL. ROKICIŃSKA 54
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikon
- NOWOŚĆ - Panele elewacyjne - forma deski





Z Berlina pan Sebastian przywiózł trzymaną w ręku statuetkę „Winner Best Driver” oraz tytuł mistrza Europy. Widoczny na zdjęciu puchar to jego trofeum po wcześniejszym zwycięstwie w mistrzostwach Polski.

Rozmowa z Sebastianem Mlonką, najlepszym kierowcą miejskiego autobusu w Europie.

„W Centrum Polski”: - *Panie Sebastianie dwudziestego drugiego września, podczas zawodów European Busdriver Championship w Berlinie zdobył pan tytuł mistrza Europy kierowców miejskich przedsiębiorstw komunikacyjnych. Co to za mistrzostwa i jak na taką imprezę trafić ze Stróży?*

Sebastian Mlonka: - To były pierwsze takie mistrzostwa na kontynencie. Zorganizowane z inicjatywy berlińskiego przedsiębiorstwa komunikacji miejskiej, rozegrane zostały na terenie jednej z tamtejszych zajezdni autobusowych, gdzie do rywalizacji stanęło czterdziestu dwóch zawodników z piętnastu krajów. A trafieniem na nie tyleż ze Stróży, gdzie od lat mieszkam, co z Łodzi. Od sześciu lat jestem bowiem kierowcą łódzkiego MPK

Z maestrią przy kierownicy

zatrudnionym w zajezdni Nowe Sady.

- *Jak to się zatem stało, że łódzki kierowca z gminy Andrespol został europejskim mistrzem?*

- Wszystko zaczęło się w dwa tysiące piętnastym roku, kiedy po raz pierwszy wystartowałem w wewnątrzzakładowym konkursie dla kierowców autobusów. Zawody rozgrywane były w dwóch częściach. Najpierw był test z prawa drogowego i pierwszej pomocy, a potem sprawdzian z jazdy. Z najlepszym czasem na placu manewrowym, w ogólnej punktacji zająłem czwarte miejsce, kwalifikując się do konkursu ogólnopolskiego.

Na rozegranych kilka miesięcy później w Warszawie - także dwuetapowych - mistrzostwach Polski byłem drugi. Tego typu imprezy odbywają się w Polsce co dwa lata, na przemian z zawodami motorniczych. W dwa tysiące siedemnastym roku, w mistrzostwach kraju w Płocku byłem już pierwszy. Podczas gdy czekałem na kolejne krajowe starty, w lipcu bieżącego roku przełożeni poinformowali mnie o zawodach w Berlinie. Dostałem propozycję nie do odrzucenia: - Wystartujesz w mistrzostwach Europy. Do Berlina pojechaliśmy niewielką grupą, w której była dwójka zawodników. Ja i koleżanka z firmy, Marta. Ona także brała udział w zawodach indywidualnych i razem ze mną w drużynowych. Wspólnie zajęliśmy trzecie miejsce. Po drużynach ze Stuttgartu i Moskwy.

- *O jakiej rywalizacji mówimy? Jak to wyglądało?*

- W Berlinie był tylko sprawdzian praktyczny z jazdy. Każdy z zawodników miał przed sobą osiem konkurencji, w których startowało się prowadząc kolejno MAN-a, elektrycznego solarisa i mercedesa. Już pierwsze z zadań było trudne - między ustawionymi pacholkami należało przebyć slalom, którego tor był jedynie o czterdzieści centymetrów szerszy od prowadzonego pojazdu. Równie ciekawe było zadanie polegające na tym, by dwunastometrowym autobusem wjechać w kwadrat o boku piętnastu metrów i po wykonaniu nawrotu o sto osiemdziesiąt stopni z kwadratu wyjechać. Testem zdolności kierowców do wyczuwania prędkości jazdy była konieczność poruszania się z szybkością piętnastu kilometrów na godzinę z zasłoniętym licznikiem. Mnie udało się przekroczyć ten limit jedynie o dwie dziesiąte kilometra. Poszczyło mi się i wygrałem tę konkurencję.

- *Poszczyło się? Tak mówi najlepszy miejski kierowca w Europie i mistrz Polski? Przecież w Internecie można przeczytać, że zdobywając w ogólnej punktacji cztery tysiące trzysta dziewięćdziesiąt punktów, drugiego w klasyfikacji Niemca wyprzedził pan o czterysta czterdzieści punktów, podczas gdy on trzeciego Węgry jedynie o pięćdziesiąt. Czy na te osiem konkurencji była choć jedna, którą pan przegrał?*

- Nie, raczej nie...

- *Czy dowiemy się, jakie trofea przywiózł pan z Berlina?*

- Statuetkę „Winner Best Driver” oraz tytuł mistrza.

- *I?*

- W Berlinie bez „i”. Po mistrzostwach zarząd mojej firmy przyznał mi premię.

- *To zrozumiałe - prezes Zbigniew Papierski ma powody do dumy. Stał się pan popularny. Piszą o panu gazety - także ogólnopolskie - berliński wyczyn prezentowany był między innymi na antenie popularnego Teleexpressu. Marka łódzkiego MPK rośnie. W naturalny sposób firma odcina kupony od pańskiego sukcesu.*

- Trochę tak. Właśnie zakończyłem wraz z kolegami nagranie filmiku zachęcającego młodych ludzi do pracy w MPK. Reklamówka emitowana będzie na monitorach w naszych autobusach, a także w pociągach Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej. Ostatnio prezes mi wspominał, że mistrzowskie zawody chciałby zorganizować w Łodzi. Sugerował, bym mu w tym pomógł.

- *W sumie to naturalna droga - uczestnicząc czynnie we współzawodnictwie zdobył pan wszystko, co było do zdobycia. Na jakich liniach pasażerowie mają szansę przejechać się z mistrzem?*

- Trasy większości linii, jakie obsługuję, to rejon Dąbrowy, Retkini, Widzewa. Jeżdżę autobusami: 69, 76, 80, 86. Zapowiada się, że wkrótce będzie to też 82.

- *Co i kto najbardziej złości na drogach kierowców MPK?*

- To temat rzeka... Problemem są choćby piesi gwałtownie wchodzący przed autobusem na pasy. Ludzie nie wiedzą, z czym próbują się mierzyć, nie próbują nawet wyobrazić sobie, jaką autobus ma drogę hamowania. Inna sprawa - istnieje stereotyp, że kobiety z reguły jeżdżą gorzej od mężczyzn. To nieprawda. Wielu mężczyzn także jeździ ospale. Denerwuje mnie, kiedy na skrzyżowaniu zapala się zielone światło, a ktoś dopiero wówczas zaczyna szukać biegów. Kłopot też z tym, że wielu kierowców aut osobowych zajężdża nam drogę.

- *Ale to o was się mówi, że korzystając z przewagi masy, z zasady nie liczą się z innymi uczestnikami ruchu.*

- Jeśli tworzy się korek i ktoś z boku próbuje na siłę...

- *Zajeżdżacie innym drogę, czy nie?*

- To zależy kto siedzi za kółkiem. Zdarza się, że jeśli ktoś obok autobusu chce jechać na cwaniaka, to niektórzy z nas oddają.

- *A jak pan jeździ?*

- Wydaje mi się, że dość dynamicznie, ale uważnie i z respektem dla innych.

Rozmawiał: K.S.

Nowe organy i freski

Kiedy Anton Doornhein z Rotterdamu zagrał Pasję według świętego Mateusza Jana Sebastiana Bacha, na twarzach słuchaczy malowało się skupienie, podziw i satysfakcja. Szesnastego września, podczas pierwszego spośród trzech koncertów Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej Musica Perpetua w kościele pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy w Andrespolu - prócz holenderskiego organisty - wystąpili: mezzosopranistka Monika Kolasa-Hładikova, flecistka Ewelina Agata Zawiaślak oraz gitarzysta Paweł Stępnik. Wprowadzając słuchaczy słowem wstępnym w świat muzyki poważnej, koncert z gracją poprowadziła Elżbieta Stępnik.

Tej niedzieli w kościele rozbrzmiewały utwory dawne, wśród nich wielkiego poprzednika Bacha Vincenta Lübecka oraz współczesne - kanadyjskiego kompozytora muzyki organowej Denisa Bédarda. Obok księdza Górki, organizatorką koncertu była doktor z łódzkiej Akademii Muzycznej, od niedawna mieszkanka Wiśniowej Góry Ewelina Agata Zawiaślak. Dwudziestego pierwszego października odbył się drugi festiwalowy występ zaprzyjaźnionych z nią muzyków, a imprezą z jedenastego listopada I Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej Musica Perpetua się zakończy. Podczas dwóch pierwszych koncertów potwierdziło się, jak pięknie brzmią nowe organy andrespolskiej świątyni. Jak nieporównywalnie w relacji do towarzyszącego tam liturgii do niedawna keyboardu. Osadzone w barokowym wzorcu, dziesięciogłosowe organy w Andrespolu cechują bogactwo rejestrów wzbogacających strukturę ich brzmienia. Pozwala to na koherentne, artystycznie współbrzmienie z solowym śpiewem operowym i dźwiękami innych instrumentów - fletu, gitary czy choćby saksofonu.



O prawdziwych organach i o spójnym z charakterem budowli estetycznym wystroju wnętrza świątyni proboszcz Marian Górka myślał od ponad dziesięciu lat. Od momentu jej poświęcenia przez arcybiskupa Władysława Ziółka. Kiedy ułożeniem marmurowo-granitowej posadzki w ubiegłym roku zaczęła się modernizacja kościoła, okazało się, że dzięki hojności parafian pieniędzy wystarczy także na organy. Z pomocą księdza Górce przyszedł proboszcz łódzkiej parafii na Janowie Wojciech Anglart, który skontaktował go z zespołem organistów z Łodzi i Skierniewic zajmujących się odnajdywaniem w Internecie i sprowadzaniem do Polski organów z zamykanych w Niemczech, Holandii i Belgii kościołów. Rok temu proboszcz Górka z trójką tych organistów odbył pierwszą rozmowę, a w marcu bieżącego roku otrzymał zdjęcia i informację, że organy, jakie z powodzeniem użytkowane mogą być w Andrespolu, za około osiemdziesiąt tysięcy są do kupienia w Belgii. Tym razem nie cho-

dzilo o to, że zamykano tam kościół. Wybudowany w tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym drugim roku instrument z roku na rok stawał się po prostu zbyt mały w stosunku do koncertowych potrzeb belgijskiej parafii.

W maju rozebrane na drobne części organy przywieziono do Andrespola. Wraz z nimi przyjechał ich twórca Anton Bergmann. Flamandzki gość codziennie, nierzadko od piątej rano, nadzorował tygodniowy montaż instrumentu, którego podjęli się wskazani wcześniej przez księdza Anglarta organisci. Potem był jeszcze czas na dostrojenie i wreszcie dwudziestego czwartego czerwca odbył się pierwszy koncert. Podczas inauguracyjnego minirecitalu - prócz jego współorganizatorki, flecistki Eweliny Agaty Zawiaślak - wystąpili: organista Tomasz Mateusz Mońko, sopranistka Marta Wróblewska oraz saksofonista Lukasz Wójcicki.

Na co dzień, od września, na organach w naszym kościele gra osiadły niedawno w Andrespolu organista z Łęczycy Rafał Hajdorowicz. Wszystko odbywa się w artystycznym anturazie wnętrza świątyni, które zaprojektowała i w dużej części samodzielnie wykonała łódzka plastyczka Monika Frątczak-Rodak. Absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, była pracownica tej uczelni - asystent dydaktyczny w Pracowni Grafiki profesora Tomasza Chojnackiego. Na pokrytej strukturalnym tynkiem bocznej ścianie kościoła artystka namalowała przejmujące swym wyrazem freski stacji drogi krzyżowej. Takim samym tynkiem pokryta jest ściana ołtarzowa, a na niej subtelnie wyeksponowany obraz Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy. Dar proboszcza dla parafii będący wotum wdzięczności za opiekę Matki Bożej podczas przebytych przez księdza dwóch zawałów. Harmonijną całość współtworzą: marmurowa posadzka, takie samo prezbiterium, ołtarz, ambona i chrzcielnica.

Wszystko razem naturalnie współbrzmie w swej stylistyce z barwą i poziomem dźwięku nowych organów. Niesieni powodzeniem tegorocznych koncertów ich organizatorzy planują kontynuowanie festiwalowych imprez w roku przyszłym. K.S.

Kiedy Anton Doornhein z Rotterdamu zagrał Pasję według świętego Mateusza Jana Sebastiana Bacha, na twarzach słuchaczy malowało się skupienie, podziw i satysfakcja. Koncert odbył się w artystycznym anturazie wnętrza świątyni autorstwa Moniki Frątczak-Rodak.



Okolice kultury

GOK i nie tylko. Co, gdzie, kiedy w kulturze

„A to Polska właśnie - w kontuszu i z humorem” to tytuł inscenizowanego koncertu muzyki poważnej, który trzydziestego września odbył się w Bedoniu. Już tytuł zorganizowanego w tamtejszym kościele spektaklu zapowiadał dużą dawkę humoru, którego spodziewać się mogła przybyła na koncert publiczność. Klimat dużej części prezentowanych utworów - zwłaszcza w drugiej części przedstawienia - w pełni uzasadniał tytułową prawdę. Pod koniec września w Bedoniu raz jeszcze okazało się, że sztuka operowa w swym artystycznym, scenicznym wyrazie nieś może duży pakiet żartu i wesołości.

W ostatnim dniu minionego miesiąca w kościele pod wezwaniem Matki Boskiej Królowej Polski wystąpiło pięcioro wybitnych solistów łódzkiej sceny operowej i operetkowej: Aleksandra Gorkiewicz, Sylwia Nowicka, Lesław Białecki, Szymon Jędruch i Maciej Włodowski. Pięknie prezentując się w kostiumach z epoki - panowie w kontuszach, panie w stylowych sukniach - artyści przedstawili licznie przybyłym słuchaczom arcydzieła polskiej muzyki wokalnoinstrumentalnej. W doskonałych interpretacjach przypomnieli zgromadzonym charakterystyczne elementy z dorobku muzycznego najwybitniejszych polskich kompozytorów. Solistom towarzyszyła Orkiestra Salonowa im. Jana Kiepurę pod kierunkiem Bogny Dublińskiej.

Koncert podzielony został na dwie części. Pierwszą rozpoczął wykonany przez orkiestrę mazur z opery „Straszny dwór” Stanisława Moniuszki. Po pełnym werwy utworze przysła kolej na piękną pieśń Fryderyka Chopina „Wojak”, na utwór opowiadający o powstańcu żegnającym rodzinę przed wojenną tułaczką. Z wielką kulturą wokalną zaprezentował go tenor Szymon Jędruch. Następnie były trzy pieśni Stanisława Moniuszki: „Kozak”, „Pieśń wojenna” i „Pieśń wieczorna”. Pod koniec pierwszej części koncertu ze szczególnym aplauzem publiczności przyjęta została moniuszkowska aria Skołuby „Ten zegar stary” zaśpiewana przez obdarzonego



Koncert okazał się sympatyczną lekcją muzyki i naszych dziejów. Uroczym wykładem w smacznej, krzepiącej artystycznie pigułce. Półtoragodzinny spektakl minął jak mgnienie oka. Na zakończenie imprezy publiczność domagała się kolejnych bisów, oklaskując artystów na stojąco.

głębokim basem Lesława Białeckiego. Pierwszą odsłonę spektaklu zakończyła piosenka „Pije Kuba do Jakuba”. Autor tej popularnej, prawdopodobnie XVIII-wiecznej, melodii pozostaje anonimowy. Autorem słów piosenki jest natomiast polski poeta romantyczny, publicysta Stefan Witwicki.

W drugiej części stroje wykonawców zmieniły się na bardziej „przaśne” - niemal rustykalne - bo i prezentowane utwory były bardziej swojskie. Usłyszeliśmy doskonale znane ludowe piosenki z różnych okresów naszej historii. Artyści zachęcali słuchaczy do wspólnego śpiewania, takich piosenek jak: „Ułani, ulani”, „Jarzębina czerwona”, „Siadła pszczołka na jabłoni”, „Szła dziewczeczka do laseczka”, „Głęboka studzienka”... Program koncertu aż kipiał polskością. Z werwą, ale i - by-



wało - dystygowaną krasą przed naszymi oczyma przetaczały się obrazki obficie skąpane w folklorze i przyozdobione muzycznymi perełkami historii. Artyści śpiewali solo, w duetach, tercetach, kwartetach i kwintetach. Mieliśmy więc wszystkie dostępne w zestawie pięciu wykonawców wokalne konfiguracje. Koncert okazał się sympatyczną lekcją muzyki i naszych dziejów. Uroczym wykładem w smacznej, krzepiącej artystycznie pigułce. Znakomici śpiewacy umieli sprawić, że blisko półtoragodzinny spektakl minął jak mgnienie oka. Na zakończenie imprezy publiczność domagała się kolejnych bisów, oklaskując artystów na stojąco.

Wyśmienici śpiewacy, doskonali muzycy z Orkiestry Salonowej im. Jana Kiepurę, świetnie zaaranżowane utwory - wszystko to razem złożyło się na sukces tego wyjątkowego wydarzenia artystycznego, które swym kształtem wprost nawiązywało do zbliżającej się rocznicy stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Inicjatorami imprezy byli: wójt Dariusz Kubus oraz Gminny Ośrodek Kultury. Realizatorem - Fundacja „CANTO PRO CLASSICA” znanego nie tylko z polskich scen operowych tenora Dariusza Stachury.

Małgorzata Kopczyńska-Żeno

Beneficjenci gminnych grantów

Pieniądze są, a za chwilę ich nie ma. Swoje stypendium Maciek wydaje na sport i „na życie”. Jego brat Filip stawia sprawę wprost. Gminne stypendium nie jest jedynym elementem motywującym go do nauki, ale - jak podkreśla - miło jest wiedzieć, że ktoś zauważa uzyskiwane przez niego na uczelni wyniki. Filip jest studentem piątego roku medycyny, Maciej rozpoczął właśnie naukę w Liceum Ogólnokształcącym Uniwersytetu Łódzkiego. Pod koniec sierpnia bracia Kopczyńscy z Wiśniowej Góry drugi raz z rzędu uzyskali z gminy stypendium motywacyjne. W zakończonym latem na Uniwersytecie Medycznym semestrze - w skali 2:5 - Filip osiągnął średnią 4,87. Średnia Maćka z ostatniego półrocza w łódzkim gimnazjum Związku Nauczycielstwa Polskiego, które w czerwcu ukończył, wyniosła 5,52.

Choć Maciek podkreśla, że zna zajęcia przyjemniejsze od nauki - grę w piłkę nożną chociażby czy na konsoli - obaj bracia przyznają, że lubią się uczyć. Mieszkając z rodzicami i bratem do dwa tysiące dwunastego roku w Łodzi, Filip etap podstawówki rozpoczął w szkole rejonowej. Szybko jednak nabrał przekonania, że poziom kształcenia w pierwszej klasie przypomina szczebel przedszkola. Wkrótce po tej bardzo osobistej, przykryj, dziecięcej obserwacji rodzice przenieśli go do prywatnej szkoły podstawowej Związku Nauczycielstwa Polskiego. Po ukończeniu również gimnazjum tej organizacji rozpoczął naukę w Liceum Politechniki Łódzkiej. Zdając egzamin maturalny z rozszerzonym programem fizyki i matematyki, z pierwszą lokatą na liście przyjęty został na mechatronikę, na jeden z kierunków studiów w łódzkiej politechnice. Po maturze równolegle ubiegał się o przyjęcie na Uniwersytet Medyczny. Tam również przyznano mu prawo studiów. Niespodziewanie dla rodziców wybrał medycynę. Uznał że duża dawka empatii, którą w sobie identyfikował, predestynuje go do

zawodu lekarza. Filip nie chce być teoretykiem medycyny. Chce leczyć ludzi. Już wie, że będzie klinicystą.

Maciej od małego szedł w ślady brata. Podobnie jak Filip ukończył szkołę podstawową i gimnazjum ZNP i podobnie jak brat zdecydował się na liceum realizujące swoje cele i zadania pod patronatem rektora wyższej uczelni. Maciej nie zamierza jednak zostać lekarzem. Myśli o studiach ekonomicznych w renomowanej warszawskiej Szkole Głównej Handlowej. W bliższej perspektywie, w lutym przyszłego roku - podobnie jak brat - chce wystąpić do wójta o kolejne stypendium, bo według niego to „super inicjatywa gminnego samorządu”. Trzysta trzydzieści złotych, które teraz dostaje, to znakomite wsparcie jego pozaszkolnej aktywności. Na przykład sportowej na „Orliku”.

Stypendia motywacyjne dla uczniów i studentów przyznawane są w naszej gminie od grudnia dwa tysiące czterestatego roku. Jednym z głównych kryteriów jest średnia ocen z półrocza lub semestru, przy czym uczniowie osiągnąć muszą wynik minimum 5,0, a studenci 4,7. Ważne również by uczeń otrzymał przynajmniej jedną ocenę celującą z obowiązkowego w gimnazjum lub szkole ponadgimnazjalnej przedmiotu i nie opuścił bez usprawiedliwienia żadnej godziny lekcyjnej. O stypendia te występować mogą: rodzice i prawni opiekunowie uczniów, pełnoletni studenci, przewodniczący uczniowskiego samorządu, a także dyrektorzy szkół. I właśnie w przypadku ostatniej z wymienionych ewentualności bywało w naszej gminie różnie. Zdarzyło się, że między istniejącymi u nas środowiskami szkolnymi pojawiły się kontrowersje dotyczące różnej wysokości stypendiów dla poszczególnych uczniów z różnych szkół. Powodem zamieszania był prosty fakt, że dyrekcja jednej z nich - gdzie stypendystów było więcej niż u są-



Kopczyńscy od dziecka sięgali po cele z najwyższej półki. Obaj w czasach gimnazjalnych byli laureatami wojewódzkich olimpiad przedmiotowych. Maciej z języka niemieckiego, Filip angielskiego. Choć deklarują, że znają zajęcia przyjemniejsze od nauki, obaj przyznają, że lubią się uczyć.

siadów - nie wystąpiła do wójta o zwiększenie dla swoich wychowanków ogólnej puli stypendialnej.

Rok wcześniej niż stypendia motywacyjne, bo od października dwa tysiące trzynastego roku, w gminie - również na jeden szkolny semestr - zaczęły być wypłacane stypendia sportowe. Można się o nie starać dla wybitnych sportowców amatorów, między innymi dla reprezentantów Polski i województwa, wysoko skwalifikowanych uczestników krajowych mistrzostw w poszczególnych kategoriach wiekowych. Dla zawodników, którzy w uprawianej przez siebie dyscyplinie uzyskali wynik na poziomie minimum drugiej klasy sportowej. Szczegółowy wykaz pokaźnego pakietu kryteriów do spełnienia dostępny jest w Urzędzie Gminy.

Na wniosek odpowiedniej komisji samorządowej, każdy rodzaj stypendium przyznaje wójt. Wysokość tak stypendium motywacyjnego, jak i sportowego w maksymalnej postaci sięgać może dwudziestu pięciu procent minimalnego wynagrodzenia obowiązującego w ostatnim dniu grudnia roku poprzedzającego rok, w którym stypendium zostało przyznane. Od początku istnienia gminnego programu stypendialnego z finansowego wsparcia skorzystało dwudziestu siedmiu młodych ludzi. Najwięcej w tym roku - trzynastu. Tegorocznego lata stypendia sportowe otrzymali: judocy Łukasz Harasimiuk i Wojciech Kaleta, piłkarz wodny Piotr Harasimiuk, biegaczka alpejska Magdalena Pierzchała, specjalista orientacji sportowej Przemysław Zuchmański. Motywacyjne zaś uczniowie szkoły podstawowej: Maja Gala, Julia Janik, Magdalena Reszka, Izabela Tomczyk, Florentyna Zachary oraz licealiści: Wiktoria Nowińska i Maciej Kopczyński właśnie, a także jego studiujący brat Filip.

Kopczyńscy właściwie od dziecka sięgali po cele z najwyższej półki. Obaj w czasach gimnazjalnych byli laureatami wojewódzkich olimpiad przedmiotowych. Maciej z języka niemieckiego, Filip angielskiego. Pierwszy z nich biegle mówi po niemiecku i dobrze po angielsku, a teraz wziął się za język francuski. Drugi - szlifując ostatnio niemieckie słówka podczas spacerów w kraszewskim lesie - dobrze zna angielski, nieco gorzej norweski i poprawnie posługuje się włoskim. W ostatnim z języków podszkolił się podczas rocznego pobytu na trzecim roku studiów w Pawii - trzydzieści kilometrów na południe od Mediolanu - gdzie pojechał w ramach programu wymiany studentów Erasmus.

Podobnie jak młodszy o siedem lat Maciek, Filip wie, że w życiu są przyjemniejsze rzeczy od nauki. Ma jednak świadomość, że wiedza, którą zdobywa, jest nieporównywalną z niczym wartością. W jej uznaniu starszy z braci Kopczyńskich co miesiąc dostaje z gminy pięćset złotych. O sto pięćdziesiąt więcej niż ze swojej uczeni. Przyszły pan doktor od czterech semestrów cieszy się bowiem także stypendium rektorskim.

K.S.



Lepiej, mocniej, szybciej

Ma metr siedemdziesiąt cztery. Chłopaki na podium byli od niego o głowę wyżsi. Alan był pełen radości, że stoi obok takich olbrzymów. W trakcie wyścigu ktoś zapytał trenera o to, który z pływających to jego zawodnik. Kiedy szkoleniowiec wskazał Alana, usłyszał: „O, to ten mały...!” Kiedy się o tym dowiedział, piętnastolatek jeszcze bardziej był dumny z tego, czego dokonał: „Taki mały - z satysfakcją dzisiaj kwituje - a pokazał, co potrafi”.

W połowie lipca podczas pływackich Mistrzostw Polski Juniorów w Oświęcimiu Alan Coleman z Wiśniowej Góry zdobył medal w wyścigu na sto metrów stylem grzbietowym. Na dwieście „w grzbiecie” był czwarty. Chłopiec ustępuje rywalom wzrostem, ale - zdaniem specjalistów - nadrabia to doskonalszą techniką pływania. Po wyścigu w Oświęcimiu jego trener Bartosz Olejarczyk powiedział mu, że nadal ciężko pracując, wkrótce będzie niesamowitym pływakiem. Podobnie myślą chyba działacze Polskiego Związku Pływackiego - piętnastego września chłopiec powołany został do kadry Polski juniorów.

Przygodę z pływaniem Alan rozpoczął w przedszkolu. To mama o wszystkim zdecydowała. Razem z siostrą Viktorią zapisała go na pływalię „Angelica” do łódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Pani Aneta nie wyobrażała sobie, aby dzieci nie umiały pływać. Poza tym chciała pokazać im różne drogi rozwoju. Mały Alan próbował więc piłki nożnej, tenisa, a nawet tańczył z siostrą w łódzkim zespole „Pędziwiatry”. Jak mówi, nic

się nie przyjęło - tylko basen. Czuje się w nim jak ryba w wodzie i w tym przypadku brzmi to dosłownie. Szybko zauważył to jego pierwszy trener z „Angelici” Rafał Żebiałowicz. Kiedy chłopiec był w drugiej klasie podstawówki, pan Rafał zaproponował rodzicom Alana, by małe rozpoczął pływackie treningi w znanym łódzkim klubie MKS „Jedynka”. I wtedy zaczęło się na dobre. Dwa razy dziennie treningi - o szóstej przed pójściem do szkoły i od szesnastej do dziewiętnastej po szkole. Sześć razy w tygodniu pobudki o piątej rano i codzienne - prócz niedziel - samochodowe wyjazdy z mamą do Łodzi.

Szybko pojawiły się medale na wojewódzkich zawodach pływackich dla dzieci. Pierwszy już w drugiej, może trzeciej klasie szkoły podstawowej na mityngu w Tuszynie. Całe młode życie koncentrowało się wokół pływania... Prawie całe. Szkołę podstawową w Wiśniowej Alan skończył z czerwonym paskiem, ze średnią pięć zero. Dwa lata temu rozpoczął naukę w Łodzi, w Publicznym Gimnazjum Mistrzostwa Sportowego na Widzewie. Szkoła stwarza uczniom komfortowe warunki nauki. W klasie Alana jest ośmioro uczniów. Większość wiedzy młodzież przyswaja podczas lekcji. Pozostały czas w ciągu dnia poświęcić może pływaniu.

W trakcie mistrzostw Polski w Oświęcimiu na sto metrów stylem grzbietowym Alan Coleman uzyskał wynik minuta dziewięćdziesiąt sześć tysięcznych sekundy. Trójkę zwycięzców dzieliły setne części sekundy. W grudniu w Ostrowcu Świętokrzyskim Alan w swej kategorii

wiekowej weźmie udział w Zimowych Mistrzostwach Polski. Jego marzeniem jest jednak start za dwa lata w pływackich Mistrzostwach Europy Juniorów. Na jego ulubionym dystansie dwustu metrów stylem grzbietowym minimum czasowe, jakie trzeba osiągnąć, by na te mistrzostwa się zakwalifikować, to dwie minuty dziewięć sekund. Teraz odległość tę chłopak przepływa w czasie o trzy sekundy gorszym. Na poprawę wyniku ma jednak jeszcze dwa lata, a w ciągu ostatniego roku swój rezultat na dwieście metrów grzbietem zdołał poprawić o... dziesięć sekund!

Trener twierdzi, że grzbiet to jego styl i na nim Alan musi się koncentrować. Jeszcze w ubiegłym roku szkolnym na zawodach ogólnopolskich zajmował miejsca pod koniec drugiej dziesiątki. Przez sześć miesięcy przesunął się o dwadzieścia siedem pozycji. Konsekwentny, świetnie zorganizowany wewnętrznie młody pływak z naszej gminy długo jeszcze będzie pewnie na tym etapie życia, kiedy wierzy się święcie, że jeśli tylko bardzo się chce, to można osiągnąć wszystko. Według Alana, trzeba



Przygodę z pływaniem Alan rozpoczął w przedszkolu. Wkrótce całe młode życie koncentrowało się wokół pływania... Prawie całe. Szkołę podstawową w Wiśniowej Alan skończył z czerwonym paskiem.

jedynie coraz mocniej się o to starać, coraz lepiej i szybciej.

W czerwcu przyszłego roku chłopiec skończy sportowe gimnazjum.

Pójdzie do liceum, do klasy o profilu informatycznym. Matematyka, programowanie i grafika komputerowa to świat bliski mu niemal tak jak pływanie. Przechodząc do innej szkoły, nie zamierza jednak zmieniać klubu. Pozostanie w działającej obok widzewskiego sportowego gimnazjum „Jedynce”. Ufa trenerowi. Wie, kiedy Bartosz Olejarczyk jest miły, a kiedy rozłoszczony treningowym niedbalstwem któregoś z podopiecznych potrafi wrzasnąć: „Nie chcesz się starać, to wypad”. Alanowi takie reprimendy

się nie zdarzają, ale dodatkowe, „karne” tysiące metrów na pływali - za spóźnienia na trening na przykład - niekiedy tak. Nigdy jednak nie myślał, żeby rzucić pływanie. Nigdy podczas tych sześciu lat codziennego wstawania o piątą rano nie powiedział mamie, że nie chce. Że ma już dość. Czasem tylko - kiedy kolejny raz, płynąc na maksa tysiąc pięćset metrów, całkiem opada już z sił - spogląda na ścienny zegar pływali i w myślach powtarza, że kiedyś przecież ten trening się skończy. K.S.



Będzie się działo

* Na dwa dni przed oficjalną rocznicą rozpoczniemy w gminie obchody stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości. **9 listopada o godzinie siedemnastej w Gminnym Ośrodku Kultury w Wiśniowej Górze odbędzie uroczysta wieczornica, na którą zapraszają seniorzy uczestniczący w gminnym programie aktywizacji osób powyżej sześćdziesiątego roku życia.** W scenariuszu słowno-muzycznego spektaklu znalazły się pieśni i poezja patriotyczna z okresu stu lat polskiej historii - od roku tysiąc dziewięćset osiemnastego, poprzez okres ograniczonej suwerenności lat 45-89, przez epokę „Solidarności”, do czasów współczesnych. Całość w wykonaniu seniorów oraz uczniów Zespołu Szkolno-Przedszkolnego im. Jana Pawła II w Bedoniu Wsi. Dopelnieniem akademii będzie wystawa pamiątek z czasów walki o niepodległość stanowiących prywatny zbiór jednego z uczestników programu aktywizacji osób starszych.

* **11 listopada około godziny dwunastej dwadzieścia - po rozpoczynającej się o godzinie jedenastej trzydzięci uroczystej mszy świętej w intencji Ojczyzny - nieopodal kościoła w Bedoniu, przed tamtejszym Kurhanem Pa-**

mięci rozpocznie się uroczystość poświęcona upamiętnieniu rocznicy odzyskania przez nasz kraj niepodległości. W asyście pocztów sztandarowych z miejscowej szkoły oraz OSP z Bedonia i Jordanowa uczestnicy gali, wśród nich przedstawiciele władz gminy, oddadzą cześć tym, którzy sto lat temu w ojczyźnianej ofierze nie zawahali się rzucić na stos - jak do dziś z dumą się o tym śpiewa - swego losu, a nawet życia. Organizatorem imprezy jest założona przed laty przez pierwszego po upadku komuny wójta gminy Andrespól Piotra Korwin Kochanowskiego Liga Patriotyczno-Katolicka oraz proboszcz miejscowej parafii pod wezwaniem Matki Boskiej Królowej Polski Włodzimierz Kujawin.

* **Także 11 listopada, po mszy świętej o godzinie jedenastej trzydzięci w andrespolskim kościele pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy odbędzie się uroczystość patriotyczna pod hasłem „Dla Niepodległej”.** W setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości uczniowie gimnazjum i liceum w Wiśniowej Górze przedstawią widowisko słowno-muzyczne, w którym dokumentując swą pamięć o heroicznych czynach przodków,

oddadzą hołd walczącym przed wiekiem za ojczyznę.

Autorzy oryginalnego, pełnego zaskakujących kreacji scenariusza inscenizacji w jej treści zawrzeć postanowili elementy odwołujące się do tego co tu i teraz. Do programu spektaklu włączyli utwory współczesnych artystów. Bliższych młodemu pokoleniu przedstawiciele niepokornych środowisk, których twórczość daleka była od bylejakości i relatywizmu. Przede wszystkim jednak znakomicie sprawdzała się jako bezkompromisowy komentarz do zastanej przez nich, trudnej, polskiej rzeczywistości. W programie spektaklu znalazły się więc piosenki Maanamu, Przemysława Gintrowskiego, Jacka Kaczmarskiego, Marka Grechuty. Duchową uczcą dla bardziej tradycyjnie nastawionych do świata uczestników spotkania będzie zapewne kończące je wspólne śpiewanie pieśni legionowych.

* **11 listopada na godzinę siedemnastą czterdzieści pięć z kolei parafia w Andrespolu zaprasza do miejscowego kościoła na trzeci z cyklu koncertów I Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej „Musica Perpetua”.** W programie występ sopranistki Marii Hilli, organisty Karola Hilli oraz saksofonisty Łukasza Wójcickiego.

Poprzedniego dnia - 10 listopada - o godzinie dziesiątej w sali parafialnej przy kościele

w Andrespolu rozpoczną się adresowane do dzieci i młodzieży interaktywne zajęcia edukacyjne na temat muzyki i jej roli w kulturze. Wstęp wolny.

* **Z okazji Narodowego Święta Niepodległości na przestawienie o tematyce patriotycznej zaprasza też Zespół Pieśni Ludowej „Okaryna”. Impreza odbędzie się 11 listopada w wiejskiej świetlicy w Janówce przy ulicy Głównej 53, a jej rozpoczęcie przewidziano na godzinę szesnastą.** Zespół zaprasza wszystkich, którzy w tym dniu w gronie przyjaciół wrócić chcą pamięcią do najchlubniejszych kart naszej historii. Wszystkim gościom widowiska rozdane zostaną śpiewniki, by wspólnie z „Okaryną” śpiewem uczcić mogli ten ważny dla Polaków dzień.

* W patriotycznym klimacie zanurzona będzie także druga z listopadowych imprez przygotowywanych w Wiśniowej Górze. **16 listopada na wieczór poświęcony stuleciu odzyskania przez Polskę niepodległości do swojej siedziby zaprasza Gminny Ośrodek Kultury.** W programie rozpoczynającego się o godzinie siedemnastej widowiska między innymi inscenizacja w wykonaniu młodych adeptów sztuki aktorskiej z działającego przy GOK Teatru Trzynastka oraz montaż słowno-muzyczny przygotowany przez uczniów gminnego liceum.

W imieniu wszystkich organizatorów na każdą z zapowiadanych imprez serdecznie zapraszamy. Będzie się działo.

REKLAMA

GRES-STYL
Twoja łazienka

Kompleksowe wyposażenie łazienek

95-020 ANDRESPOL, ul. Rokicińska 113
tel. 668 060 544 www.g-slazienka.pl

REKLAMA

SZCZEPANIAK
SKŁADY OPAŁOWO-BUDOWLANE

Najlepszy POLSKI WĘGIEL

Andrespól
ul. Brzezińska 7

42 213 24 50

www.skladyszczepaniak.pl

kostka orzech ekogroszek miał

GOK jak nowy

Nie do trzech, a do dwóch razy sztuka. Wyciągając wnioski z wcześniejszego niepowodzenia, decydując się sięgnąć po zewnętrzne środki na dofinansowanie modernizacji Gminnego Ośrodka Kultury po raz drugi, sprawę najprawdopodobniej uznać możemy za załatwioną. Dzięki zaakceptowaniu projektu przez Stowarzyszenie Łódzki Obszar Metropolitalny, kosztowna przebudowa GOK ma dużą szansę na wsparcie ponad czteromilionową dotacją z Regionalnego Programu Operacyjnego. Zasoby RPO pozostają w dyspozycji Urzędu Marszałkowskiego. W tym przypadku opinia ŁOM ma dla tego urzędu kluczowe znaczenie.

Niemal równo rok temu Urząd Marszałkowski negatywnie odniósł się do naszych starań o dofinansowanie przebudowy ośrodka. Powodem było restrykcyjne podejście łodzian do kwestii przewidywanych w projekcie przebudowy udogodnień dla przyszłych, niepełnosprawnych gości placówki. Mimo deklarowanego przez nas zainstalowania na wewnętrznych schodach obiektu urzędowania umożliwiającego pokonywanie ich przez osoby na wózkach inwalidzkich, Urząd Marszałkowski projekt odrzucił, bo dokumentacja nie przewidywała istnienia w GOK windy.

Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. We wrześniu bieżącego roku w biurze opiniującego całe przedsięwzięcie Łódzkiego Obszaru Metropolitalnego złożyliśmy skorygowane, główne założenia projektu - tak zwaną fiszkę projektową - i niewykluczone, że kiedy czytać będziecie Państwo te słowa, w Urzędzie Gminy będzie już nadesłane z ŁOM wezwanie do złożenia oficjalnego wniosku o dofinansowanie. Zgodnie z procedurami obowiązującymi w stowarzyszeniu, pieniądze zasilające inwestycję z zewnątrz otrzymamy w drodze pozakonkursowej, czyli - pomijając możliwość zgłoszenia przez Urząd Marszałkowski jakichś zastrzeżeń natury formalnej - otrzymamy je na pewno! Ale to nie jedyny powód twierdzenia, że ubiegłoroczna porażka obróciła się w dobrą stronę. Rok temu staraliśmy się o dofinansowanie w wysokości dwóch milionów czterystu tysięcy złotych, bo ogólne koszty inwestycji szacowane były na trzy miliony sześćset tysięcy. Tym razem wsparcie z RPO wyniesie ma... cztery miliony dwieście tysięcy, a ogólny koszt modernizacji zamknie ma się w kwocie sześciu milionów.

Według danych zawartych w fiszce projektowej, prace w Wiśniowej Górze zacząć się mają w pierwszym kwartale nadchodzącego roku, a nowy GOK - którego przyszły kształt mogą Państwo podziwiać dzięki zamieszczonej obok wi-



Elementem wyposażenia futurystycznego niemal w swym architektonicznym kształcie nowego GOK stanie się także ruchome letnie kino, umożliwiające filmowe projekcje w terenie.

zualizacji - gotowy ma być do końca roku dwa tysiące dwudziestego. Powierzchnia użytkowa przebudowanego ośrodka wyniesie ma tysiąc czterysta pięćdziesiąt metrów kwadratowych, co przy obecnych ośmiuset pięćdziesięciu daje wyobrażenie o skali modernizacji. W GOK nie tylko nowoczesna będzie wielofunkcyjna sala widowiskowa z funkcją kinową i przestronnym zapleczem kostiumowym. Częścią obiektu będzie również nowa, przystosowana do potrzeb tego typu placówek strefa magazynowo biurowa. Elementem wyposażenia futurystycznego niemal w

swym architektonicznym kształcie nowego GOK stanie się także ruchome letnie kino, umożliwiające filmowe projekcje w terenie. Na przykład wśród otaczającej justynowskie stawy zieleni. I oczywiście - zgodnie z oczekiwaniami Urzędu Marszałkowskiego - w jednopiętrowym ośrodku kultury będzie winda.

K.S.

Edukacyjne laury

Realizowane w gminie standardy oświatowe sytuują nas w krajowej czołówce. Trzynastego października w Krakowie, podczas uroczystej gali w Auli Collegium Nowodworskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego ogłoszono, że w toku ósmej edycji Ogólnopolskiego Programu Certyfikacji Gmin, Powiatów i Samorządnych Województw „Samorządowy Lider Edukacji” komisja ekspertów powołanych przez renomowaną Fundację Rozwoju Edukacji i Szkolnictwa Wyższego przyznała naszej gminie certyfikat „Samorządowy Lider Edukacji”.

Idea programu „Samorządowy Lider Edukacji” - od jego pierwszej edycji w dwa tysiące jedenastym roku - jest identyfikowanie i promowanie samorządów, które mają szczególne osiągnięcia w dziedzinie rozwoju edukacji i systemu oświaty. W ramach programu naukowcy reprezentujący między innymi Uniwersytet Jagielloński, warszawski, śląski oraz Katolicki Uniwersytet Lubelski dokonują oceny działań polskich samorządowców w sferze zarządzania oświatą. W skierowanym do wójta Dariusza Kubusa liście z czwartego października bieżącego roku sekretarz programu Przemysław Ruta napisał między innymi: „(...) należą Państwo do elitarnego grona JST, które zadania edukacyjne traktują nie tylko priorytetowo, ale podejmują je w sposób wzorcowy, wdrażając rozwiązania zaskakujące swoją nowoczesnością, prekursorstwem, wysoką wartością dla interesariuszy lokalnych czy zgodnością z ich potrzebami”.

Nasi potrafia.

K.S.



SPORT

W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”

Ostatniej gali MMA i K-1 Kamil Bazelak do udanych zaliczyć nie może. Zawiodła publiczność i zawiedli zawodnicy. Trzynastego października podczas kolejnego event z cyklu „Warriors of Life Championship - WLC5” połowa przygotowanych na widowni hali GOSiR krzeseł była pusta. Mimo że rozgrywane pod hasłem „Let's Awake Alan - Obudźmy Alana” zawody miały ściśle charytatywny charakter - a może właśnie dlatego? - do Wiśniowej Góry nie przyjechała część zawodników, którzy gotowość występu w oktagonie deklarowali.

W trakcie imprezy odbyło się dziewięć walk, które przy największej dozie tolerancji trudno nazwać zawodowymi. Nieobecność kilku zawodników spowodowała, że niektóre z trzynastu zaplanowanych pojedynków trzeba było odwołać. W starciu wieczoru - w formule MMA - mistrzyni Europy w karate Małgorzata Ubowska zmierzyć się miała z utytułowaną zawodniczką brazylijskiego jiu-jitsu Magdaleną Giec. Niestety, przeciwniczka Ubowskiej zrezygnowała z przyjazdu do Wiśniowej Góry niemal w ostatniej chwili. W połowie października w GOSiR w wielu przypadkach walczyli więc albo młodzi amatorzy, albo obcy na krajowych matach zawodowcy z konieczności toczyli walki z dużo słabszymi przeciwnikami. To dlatego osiem nierównych pojedynków skończyło się przed czasem. Ekstremalnym przykładem takiej konfrontacji było zakończone w drugiej minucie pierwszej rundy starcie utytułowanego olbrzyma ze Śląska Wojciecha Bulińskiego ze znacznie młodszym od niego, lżejszym i niedoświadczonym w poważnych konfrontacjach Dominikiem Dankowskim. Do niecodziennych na turniejach MMA sytuacji zaliczyć należy i tę, że tego wieczoru organizator imprezy Kamil Bazelak z konieczności wystąpić musiał w oktagonie dwukrotnie. Raz w wygranej niemal na starcie pojedynku z Nigeryjczykiem Carlosem Williamsem, dwa - w także zakończonej zwycięstwem walce z Damianem Laskowskim.

Gala w całości poświęcona była siedmioletniemu karatece Alanowi - uczniowi z andrespolskiej szkoły sztuk walki Kamila Bazelaka - który uległ ciężkiemu wypadkowi i obecnie jest w śpiączce. Jasnym punktem eventu była licytacja pamiątkowych przedmiotów podarowanych na ten cel przez darczyńców. Wśród nich, przez znanego z roli Jana Pawła II aktora Piotra Adamczyka, dziennikarza i prezentera telewizyjnego Tomasza Kammela oraz przez zespół Varius Manx. Zebrane pieniądze przekazane zostały na rehabilitację Alana.

Dzień po „Warriors of Life Championship - WLC5”, w niedzielę czternastego października, w GOSiR odbył się - także zorganizowany przez Kamila Bazelaka - z założenia amatorski Turniej Kyokushin.

K.S.

REKLAMA

Akademia Piłkarska Andrespolia

zaprasza na treningi piłki nożnej dla dzieci i młodzieży urodzonej w rocznikach od 2004 do 2012.

To co możemy zagwarantować:

- **Doskonałą zabawę** dla zawodników, połączoną z atrakcyjną formą uprawiania sportu a dla rodziców wielkie emocje i radość z kibicowania swoim przyszłym gwiazdom futbolu!
- **Wysoki profesjonalizm** - rozwijanie pasji i talentu poprzez zajęcia treningowe dopasowane do Twoich umiejętności i realizowane we współpracy z licencjonowanymi trenerami UEFA.
- **Wspaniałą sportową atmosferę** - możliwość uczestniczenia w rozgrywkach ligowych, turniejach piłkarskich, sparingach i grach kontrolnych z najlepszymi drużynami w kraju i nie tylko.

ZADZWOŃ 660 568 856 **Catoroczny nabór dzieci w rocznikach 2004-2012**

email: kontakt@apandrespolia.pl
www.apandrespolia.pl

Akademia Piłkarska Andrespolia

REKLAMA

ALIOR BANK

Partner

WEŹ POŻYCZKĘ GOTÓWKOWĄ

- kwota do 200 tys. zł na okres do 10 lat
- możliwość zamiany kilku kredytów na 1 tani

Zapraszamy:
Andrespol, ul. Rokicińska 146, ☎ 42 235 23 88

RRSO 14,53%
RRSO - Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania pożyczki.



Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy - nasze hobby i fascynacje

Siostrzana miłość i kijki

Siostra od razu rzuciła go na głęboką wodę. Miesiąc po rozpoczęciu treningów pojechał do Łodzi na swoje pierwsze zawody gdzie złapał dwie żółte kartki - za technikę, a właściwie za brak techniki. Wtedy zaczął rozumieć, że w nordic walking chodzi o coś więcej niż tylko o to, by idąc podierać się kijkami. Sześć lat później przekonał się o tym ostatecznie. Trzydziestego czerwca bieżącego roku, podczas międzynarodowych zawodów w podpoznańskiej Mosinie, Sławomir Kacprzak

Ludzie widzieli to inaczej. Policja dwa razy zabierała mu prawo jazdy za jazdę po pijanemu. Mimo to długo nie myślał, żeby przestać pić. Myślenie o kłopotach z alkoholizmem zaczęło się na kuracji w Zgierzu. Terapia antyalkoholowa zmieniła

Kijki to więcej niż pasja. To dla niego styl życia. Każde zawody są okazją do zaspokojenia tkwiącej w nim potrzeby współzawodnictwa. To spełnienie marzeń, również tych z dzieciństwa. Będąc dzieckiem, marzył o udziale w wielkich zawodach, o sportowej rywalizacji.



Cztery lata temu barierą do pokonania stały się biegi. Teraz ma za sobą pięć maratonów - Łódź i Wrocław zaliczył w ubiegłym roku, Kraków, Trójmiasto i Śląsk w tym. Dobięgl również do mety dwóch runmageddonów - ekstremalnych biegów z przeszkodami. Najtrudniejszych z trudnych w Polsce.

z Justynowa, startując w trzyosobowej ekipie federacji Nordic Walking Poland zdobył drużynowe mistrzostwo świata w marszu na dziesięć kilometrów. Na tym samym dystansie w rywalizacji indywidualnej, w swojej kategorii wiekowej także był pierwszy.

Latem na zorganizowany przez Nordic Walking Poland mityng kijkarzy do Mosiny przyjechało blisko sześciuset zawodników z czterestu krajów. Gościem honorowym imprezy był Marko Kantaneva, Fin, który pod koniec dwudziestego wieku pierwszy na świecie zebrał i opisał zasady nordic walking, praktykowanego od blisko stu lat całorocznego treningu skandynawskich narciarzy biegowych.

Dla pana Sławka wszystko zaczęło się w marcu dwa tysiące dwunastego roku. Miał wtedy trzydzieści siedem lat i do tego czasu o kijkach słabo słyszał. A żeby samemu chodzić? - W ogóle nie myślał. Na pierwszy trening poszedł z ciekawości. Zaprosiła go kuzynka - cioteczna siostra - Dorota Lasota, która od dwóch lat prowadziła treningi nordic walking w LZS Justynów. Może chciała odwrócić jego uwagę od alkoholu? Kiedy pan Sławek zaczynał z kijkami, nie przypuszczał nawet, że ma problem z alkoholem. Bywało, że trenował po wódce. Bywało - na kacu. Mówił sobie jednak, że jest normalnie. Rozpoczynając marsze, chciał tylko zrzucić parę kilogramów. Ważył prawie sto kilo. Nosił koszulki XXL i wtedy nie picie według niego było problemem, a waga.

jego myślenie o sto osiemdziesiąt stopni. Tak jak do nordic walking, do Zgierza doprowadziła go kuzynka Dorota. Najbardziej w to wszystko się zaangażowała. Najpierw w kijki, później w leczenie brata. W dwa tysiące piętnastym roku przyszły mistrz świata mijając był w Zgierzu. Zaraz potem trafił do andrespolskiej grupy Anonimowych Alkoholików. Wielu ludzi od razu trafia do AA, inni - jak mówi Kacprzak - tego nie łapią. Muszą jak on przejść najpierw etap terapii zamkniętej.

Lata dwa tysiące dwanaście i dwa tysiące piętnaście gruntownie zmieniły jego życie. Dziś nordic walking pomaga mu w utrzymaniu trzeźwości, a trzeźwość owocuje osiągnięciami w sporcie. Właśnie w dwa tysiące piętnastym odniósł pierwszy znaczący sukces. W Mistrzostwach Ziemi Łódzkiej zajął drugie miejsce w marszu na dziesięć kilometrów. Rok później to powtórzył, ale w dwa tysiące szesnastym dokonał czegoś więcej - w Legnicy w zawodach finałowych Pucharu Europy na dziesięć kilometrów był trzeci. Zimą przelomu dwa tysiące szesnaście, dwa tysiące siedemnaście odniósł także zwycięstwo w klasyfikacji generalnej cyklu zawodów nordic walking zimowego Grand Prix Łodzi. Bieżący rok jest dla Kacprzaka jeszcze pomyślniejszy. Po czerwcowym sukcesie w Mosinie, podczas zorganizowanych w sierpniu przez Polską Federację Nordic Walking Mistrzostw Polski - w gronie czterestu dwudziestu ośmiu zawodników - wywalczył srebrny medal na pięć kilometrów i brązowy na dziesięć.

Od zeszłego roku Sławomir Kacprzak ma uprawnienia instruktora. W każdy czwartek - podobnie jak w inne dni pozostałe dwie instruktorki z LZS Justynów - trenuje miłośników marszów z kijkami. Popołudniami w galkowskim lesie przechodzi z nimi sześć, dziesięć kilometrów.

Kijki to więcej niż pasja. To dla niego styl życia. To niemal w każdy weekend wyjazdy na zawody, przygotowania do nich - także mentalne - spotkania z ludźmi. To spełnienie marzeń, również tych z dzieciństwa. Będąc dzieckiem, marzył o udziale w wielkich zawodach, o sportowej rywalizacji. W dzieciństwie nie wyszło. Ciężki był, otyły. W podstawówce, gdy nauczycielka WF Wiesława Fiet brała ich na bieganie do lasu, w oczach miał łzy: „Znów każe nam biegać.” I nie było tego biegania dużo - tysiąc, tysiąc pięćset metrów... Dla Sławka to była masakra. Wiedział, że biegi to nie jego bajka. Tenis stołowy też nie, a na dobry rower rodziców nie było stać. Później ze sportem nie wyszło przez nałóg. Za to teraz każde zawody są okazją do zaspokojenia tkwiącej w nim od zawsze potrzeby współzawodnictwa. Zwyciężając, nie popada w samouwielbienie. Zarzeka się, że nie zależy mu na splendorach, ale na pokonywaniu kolejnych barier. Dla samego siebie.

Cztery lata temu barierą do pokonania stały się biegi. Zawodniczo próbował biegać jeszcze przed terapią w Zgierzu, bo kijków nie traktował wtedy do końca poważnie. Poza tym do przelajów pchała go niezrealizowana w czasach uczniowskich ambicja - Ja też mogę! Rozpoczął od dystansu pięciu kilometrów. Podczas Biegu Wdzięczności za Pontyfikat Papieża Jana Pawła II w Konstancynie Łódzkiej na trzy razy podchodził do piątki. Trzy razy w trakcie biegu przechodził do marszu. Teraz, cztery lata później, ma za sobą pięć maratonów - Łódź i Wrocław zaliczył w ubiegłym roku, Kraków, Trójmiasto i Śląsk w tym. Dobięgl również do mety dwóch runmageddonów - ekstremalnych biegów z przeszkodami. Najtrudniejszych z trudnych w Polsce. Na „królewskim” dystansie dwunastu kilometrów Runmageddonu Classic rozstawionych jest ponad pięćdziesiąt krąco-trudnych przeszkód.

Koło się domknęło. Dla pana Sławka kijki stały się platformą wyjściową do biegania. Jest pewien, że gdyby nie było kijków, nie byłoby biegów. Bez biegania natomiast - bez wyrabiania w ich trakcie kondycji - nie byłoby sukcesów w nordic walking. Z tyłu głowy Sławomir Kacprzak ma już biegi ultra - na pięćdziesiąt, sto i więcej kilometrów.

Gdzie się zatrzyma, gdzie jest granica, ostatnia bariera do pokonania? Nie wie. Uważa, że u sportowców, jak on, takiej granicy nie ma. Zresztą nie to jest najważniejsze. Najważniejszej swojej myśli nie zamknie jednak w banalnych słowach, że warto mieć marzenia. Powie natomiast, że warto o siebie walczyć. Warto się zmieniać. Nie oplaca się chodzić na skrót. Alkohol w jego życiu był właśnie próbą takiego skrótu. Ucieczką od obowiązków. Dorota Lasota pomogła mu w jego walce - tak! Ale tylko tyle w puencie to dużo za mało! Siostra uruchomiła lawinę zmian w całym jego życiu. Jedyna, której się to udało. K.S.

Kotlety z cukinii



Takie kotlety to doskonały pomysł na jesienny obiad. Z pewnością polubią je zarówno dzieci, jak i fani tradycyjnych kotletów schabowych.

Składniki:

- jedna cukinia,
- ząbek czosnku,
- mała marchewka,
- pół cebuli,
- jedna trzecia szklanki kaszy jaglanej,
- dwa jajka,
- bułka tarta,
- natka pietruszki,
- koperek,
- sól i pieprz,
- olej do smażenia.

Składniki sosu:

- dwieście mililitrów naturalnego jogurtu,
- trzy łyżki majonezu,
- dwie łyżeczki ziół prowansalskich.

Wykonanie: cukinię zetrzeć na tarce, osolic i na piętnaście minut odstawić, żeby puściła soki. Także przez około piętnaście minut - do czasu aż wchłonie całą wodę - gotować w małym garnku zalaną szklanką kranówki jaglaną kaszę. Po odlanu z cukinii soku, dodać do niej starte na tarce: marchew, cebulę i czosnek. Następnie warzywa połączyć z ugotowaną kaszą, posiekaną natką pietruszki oraz z koperkiem. Wbić jajko, dodać do smaku sól z pieprzem, po czym dokładnie wymieszać. Kotlety formować, obtaczając je uprzednio w roztrzepanym jajku i tartej bułce. Smażyć na rozgrzanym oleju do zarumienienia. Podawać z sosem przyrządzonym z majonezu, jogurtu i ziół.

Polecam i życzę smacznego.

**Autorka potrawy:
Grażyna Piejak**

